

Na nikogo się nie obrażam

„Przyszedłam do Instytutu bez niszczycielskich zamiarów. To niezwykle ważna placówka i taką pozostanie” – mówi Elżbieta Wrotnowska-Gmyz, nowa dyrektorka Instytutu Teatralnego, w rozmowie z Jackiem Kopcińskim.

JACEK KOPCIŃSKI Wiosną tego roku przyjęła Pani propozycję ministra kultury pokierowania Instytutem Teatralnym w Warszawie. Ale na jesieni roku ubiegłego nie startowała Pani w konkursie na dyrektora tej instytucji. Dlaczego?

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ Kiedy ogłoszono ten konkurs, pracowałam jako zastępca dyrektora ds. projektów edukacyjnych w Narodowym Centrum Kultury. Byliśmy w trakcie przygotowań do kulminacji obchodów stulecia odzyskania niepodległości. Realizowałam trzy ważne projekty, m.in. wystawę prezentującą projekt pomnika Józefa Piłsudskiego, autorstwa światowej sławy chorwackiego rzeźbiarza Ivana Meštrovicia, w galerii Kordegarda. Projekt wybrano w międzynarodowym konkursie, miał stanąć niedaleko miejsca, w którym się znajdujemy, w pobliżu placu Na Rozdrożu. Jego powstanie uniemożliwił wybuch wojny. Nadzorowałam również badania socjologiczne – ilościowe i jakościowe – towarzyszące obchodom. Sprawdzaliśmy, jak Polacy świętują tę rocznicę. Realizowaliśmy także kampanię #Barwy-Wspólne i wiele, wiele innych zadań. Słowem – byłam pochłonięta pracą. Nie ukrywam jednak, że przez lata interesowałam się miejscem, które kiedyś było mi bardzo bliskie, gdzie zostawiłam kawał swojego życia.

KOPCIŃSKI Pracowała Pani w Instytucie za dyrekcji Macieja Nowaka. Czym konkretnie się Pani zajmowała?

WROTNOWSKA-GMYZ Organizacją i promocją: „Kłata Fest” i „Kleczewska Fest”, cykl spotkań „Rozmowy na parterze”, wizyty studyjne. Przyjmowaliśmy wtedy krytyków i ludzi teatru z Niemiec, Rosji, Gruzji, Iranu i Izraela. Przygotowywałam też cykle odczytów „Didaskalia współczesnego teatru”. W tamtym czasie po raz pierwszy stanął na Jazdowie namiot teatralny. Gościliśmy zespół Teatro Tatro ze spektaklem *Prorok Ilja* Tadeusza Słobodzianka w reżyserii Ondreja Spišáka.

KOPCIŃSKI Dwanaście lat po zakończeniu pracy w IT wróciła Pani w nową funkcję. Jak Pani postrzega to miejsce dzisiaj?

WROTNOWSKA-GMYZ Wydaje mi się, że w ostatnich latach kilka bardzo wyrazistych osobowości odcisnęło piętno na programie IT, co niekiedy sprawia, że wydaje się on być nieco hermetyczny, zamknięty na część nurtów teatru i współczesnej teatrologii, a przede wszystkim na zwykłych widzów. Wiąże się to pewnie z hermetyzacją teatru jako takiego. O tym zjawisku pisał kiedyś interesująco Erwin Axer. Teatr współczesny coraz bardziej zajmuje się sam sobą. Chociaż nominalnie statystyki mówią, że liczba publiczności wzrasta, to jednak do ambitnego teatru chodzi coraz mniej ludzi.

KOPCIŃSKI Zatrzymajmy się przy programie IT. Patrząc z perspektywy uczestnika licznych wieczorów promocyjnych, warsztatów, seminariów, konferencji, a nawet spektakli, w Instytucie panuje duża różnorodność. Domyślam się jednak, że program IT to dla Pani coś innego niż repertuar codziennych wydarzeń na Jazdowie.

WROTNOWSKA-GMYZ Nie chcę się odnosić do konkretnych przedsięwzięć moich poprzedników. Uważam, że projekty ambitne, niszowe, czy wręcz kontrowersyjne też muszą mieć swoje miejsce. Z drugiej strony nie wolno zapominać o teatrze dla szerszej publiczności o nieco bardziej tradycyjnych gustach i zainteresowaniach. Kiedy przyjeżdżają do mnie znajomi – owszem, to ludzie spoza środowiska, ale z ambicjami – chcą iść do Narodowego, Współczesnego, Polskiego czy Romy. I to o tej istotnej części teatru i jego widowni chciałabym również pamiętać. Przypomnę, że patron Instytutu Zbigniew Raszeński postrzegał teatr jako całość. Z pasją zajmował się zarówno Teatrem Narodowym, jak i tzw. tingel-tanglami, a nawet rozrywką jarmarczną w postaci tzw. hec, czy formą literatury mówionej, jaką jest opowiadanie kawałów. Jego dziedzictwo zobowiązuje nas do tego, by nie wykluczać żadnych przejawów życia teatralnego.

KOPCIŃSKI Instytut Teatralny od początku swego istnienia pomyślany był jako miejsce, w którym prezentuje się, omawia, testuje i promuje nowe koncepcje teatralne. Obrońcy tego pomysłu podkreślają, że dzięki



Elżbieta Wrotnowska-Gmyz

teatrolog, pracowała w Dziale Dokumentacji ZASP, w Instytucie Teatralnym i Narodowym Centrum Kultury. Od kwietnia 2019 roku kieruje Instytutem Teatralnym.

IT teatr w Polsce stał się nowoczesny, a sam Instytut zdobył na świecie mocną pozycję.

WROTNOWSKA-GMYZ Wiem, że międzynarodowa pozycja IT bierze się właśnie z tego, że jest on w awangardzie postępu i że wiele książek z dorobku Instytutu, które przetłumaczono na obce języki, poszło w świat. Ale jednocześnie brakuje podstawowych badań nad teatrem. Patron IT marzył o tym, żeby powstała wielka historia teatru polskiego. Niestety nadal jej nie mamy. Pewną mutacją tego pomysłu jest Encyklopedia Teatru Polskiego, ale przecież nawet największa liczba haseł nie zastąpi monografii. Potrzebny jest powrót do badań podstawowych w teatrze, czołowe postacie polskiej sceny nie mają swoich biografii artystycznych, jak choćby Kazimierz Dejmek czy Zygmunt Hübner, że wymienię największych.

KOPCIŃSKI Rzeczywiście, Raszewski nie pisał o teatrze postdramatycznym i nie uprawiał performatyki. Tymczasem konwencja postdramatyczna na polskich scenach tak się upowszechniła, że młodszy widzowie nie wiedzą, czym jest teatr dramatyczny. Natomiast teoria performansu zdominowała teatrologię.

WROTNOWSKA-GMYZ Ale czy to oznacza, że inne formy uprawiania teatru i inne sposoby jego badania mają przejść do historii? Chcę, żeby IT służył całemu środowisku teatrologicznemu i teatralnemu, a więc także tym twórcom, którzy w teatrze dramatycznym nadal dostrzegają wielki potencjał, i tym badaczom, którzy uprawiają różne odmiany teorii i historii teatru.

KOPCIŃSKI Po wydaniu wielotomowej serii „Teatr publiczny. Przedstawienia 1765–2015” trudno będzie szybko pokusić się o nową historię teatru w Polsce. Zamierza Pani zainicjować jej powstanie?

WROTNOWSKA-GMYZ Tak, bardzo bym chciała. Jednak życie nie znosi próżni i powstaje właśnie praca zbiorowa *History of Polish Theater* w ramach serii poświęconej teatrom narodowym Cambridge University Press.

KOPCIŃSKI Mam nadzieję, że jej twórcy nie zapomną o dramaturgii romantycznej i jej wielkich inscenizacjach w dwudziestolecie międzywojennym... Ale wspomniała też Pani o hermetyzacji samego teatru, który angażuje coraz mniejszą publiczność. Jak wytłumaczyć to zjawisko?

WROTNOWSKA-GMYZ Publiczność przestaje odwiedzać teatry, gdyż język nowego teatru stał się dla niej niezrozumiały. Uważa się, że widzów wystarczy nauczyć tego języka i wszystko będzie w porządku. Nie będzie, bo teatr bez bohatera, fabuły, aktorstwa przynosi widzom zawód. Zdarzyło mi się usłyszeć od dyrektorów domów kultury, że oferowanych przez program Teatr Polska spektakli w niektórych ośrodkach po prostu nie chcą, i my musimy sobie zadać pytanie, dlaczego tak się dzieje. Musimy też pamiętać, że jeżeli teatr artystyczny nie zdoła przemówić do widzów, to uczyni to teatr komercyjny – i nie możemy się na to godzić. Dziś wielu twórców stara się raczej widza drażnić, niż zachęcać do myślenia.

KOPCIŃSKI Czy w związku z tym planuje Pani jakieś zmiany we wspominanym programie Teatr Polska?

WROTNOWSKA-GMYZ Chciałabym, żeby program docierał do coraz większej publiczności, żeby zgłaszały się do niego nowe domy kultury. Mamy bowiem grupę liderów – domów i centrów kultury, które przyjmują spektakle co roku. To oczywiście bardzo dobrze, ale program musi rozszerzać swój zasięg. W programie pojawiają się spektakle obecne w konkursie „Klasyka Żywa” oraz Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Chciałabym, aby zaistniał tu tak modny obecnie efekt synergii i żeby rekomendacje selekcjonerów w tamtych konkursach były brane pod uwagę w programie Teatr Polska. Przecież to jest jeden teatralny obieg.

KOPCIŃSKI Selekcyjonerzy konkursu Teatr Polska dostaną na stół listę spektakli, których udział w objeździe będzie przesądzony?

WROTNOWSKA-GMYZ Oczywiście, że nie, jurorzy są niezależni w swoich decyzjach, jednak powinni wiedzieć, jakie spektakle uzyskały wysokie oceny w innym konkursie skoncentrowanym na klasycie czy współczesności. Chciałabym po prostu, żeby te wszystkie instytutowe konkursy „wzajemnie się widziały”. Zależy mi także na tym, by powrócić do znanych narzędzi upowszechniania teatru, na przykład dowożenia widowni z małych miejscowości do domów kultury i teatrów w miejscowościach większych. Czytam ostatnio dużo o objazdach Reduty, które ukazywały się „zduzionym oczom prowincji” i przeorały oblicze przedwojennej teatralnej Polski. Dziś nie mówimy o prowincji, raczej o peryferiach, ale bardzo zależy mi na systematycznym zmniejszaniu dystansu, który je dzieli od teatralnego centrum. Pomysłów, jak to robić, mam wiele.



fol. Maciej Gillert / East News

Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie

KOPCIŃSKI Popularyzacji teatru służy też doroczna akcja IT „Bilet do teatru za grosze” organizowana w Dniu Teatru Publicznego, obchodzonego w maju. Jak Pani ocenia jej zasięg i skutki?

WROTNOWSKA-GMYZ Po pięciu latach funkcjonowania tej akcji biletowej trzeba na nowo przemyśleć jej kształt. Jesienią chcemy o tym porozmawiać z dyrektorami teatrów biorących w niej udział. Bariera ekonomiczna w dostępie do kultury, w tym przypadku do teatru, jest nadal bardzo duża.

KOPCIŃSKI À propos bariery ekonomicznej – Maciej Nowak i Dorota Buchwald często ostrzegali przed tym, że liberalny model zarządzania kulturą może doprowadzić do upadku teatrów publicznych. Jaki jest Pani pogląd w tej sprawie i czy zamierza się Pani angażować w budowę takiego ustroju teatralnego w Polsce, który wspierałby teatr publiczny?

WROTNOWSKA-GMYZ Co do diagnozy – pełna zgoda. Pamiętajmy jednak, że według profesora Rafała Kasprzaka ze Szkoły Głównej Handlowej każda złotówka wydana na teatr przynosi trzy i pół złotego wpływu do budżetu państwa czy samorządu. Czyli broniąc koncepcji teatru publicznego, nadal operujemy narzędziami liberalnymi, argumentując, by na teatrach nie oszczędzać. Jako konserwatystka nie potrzebuję dla kultury uzasadnień ekonomicznych, „policzalność kultury” serwowana nam za poprzednich kadencji, choćby poprzez kampanię „Kultura się liczy!”, zawiedzie nas na manowce. Kultura wysoka, w tym teatr, musi być utrzymywana przez państwo i samorządy, nigdy nie sfinansuje się sama i żadna niewidzialna ręka tu nie pomoże. Wiem jednak, że te analizy ekonomiczne dla organizatorów życia kulturalnego, zwłaszcza w liberalnie zorientowanych samorządach, nie są pozbawione znaczenia.

KOPCIŃSKI Władze samorządowe nie zawsze potrafią porozumieć się z władzami prowadzonych przez siebie teatrów. Chodzi nie tylko o pieniądze, ale także o sposób wybierania dyrektorów placówek, program artystyczny, a ostatnio o model niezależności w relacjach władza – artyści. Czy Pani zdaniem IT mógłby grać rolę mediatora w sytuacjach konfliktowych?

WROTNOWSKA-GMYZ Pamiętajmy, że władze samorządowe odpowiadają za wiele innych instytucji kultury. Czy teatr potrzebuje jakiegoś specjalnego traktowania? Chyba wolałabym tego uniknąć. Jednak nie będę unikać sytuacji trudnych i będę gotowa podjąć się mediacji, jeśli taką potrzebę wyrazi środowisko. Wierzę w rozmowę, zwłaszcza w teatrze. Eugenio Barba twierdzi, że teatr ma budować mosty. Pytanie, czy teatr w Polsce buduje mosty.

KOPCIŃSKI Jak Pani sądzi?

WROTNOWSKA-GMYZ Wydaje mi się, że nie. Teatr stara się przedstawiać społeczne konflikty, ale równowagi w ocenie stron nie widzę. Strona konserwatywna oceniania jest o wiele surowiej. Będąc konserwatystą, można się nawet poczuć wykluczonym z dyskusji. W naszym środowisku, mam na myśli całe środowisko kultury, jesteśmy przecież w mniejszości i stale prosimy o głos.

KOPCIŃSKI Dzisiaj jednak ludzie o prawicowych poglądach mają za sobą potężne instytucje: rząd, parlament, Kościół, publiczną telewizję. Teatr w większości przeszedł do opozycji. Czy nie jest dla Pani problemem współpraca ze środowiskiem, które zasadniczo wyznaje inne poglądy niż Pani?

WROTNOWSKA-GMYZ Od lat funkcjonuję w środowisku kulturalnym i wiem, jakie poglądy tu dominują, nie zamierzam też walczyć z wiarakami. Ale, po pierwsze, środowisko teatralne nie jest monolitem, po drugie zaś – polityczny wymiar teatru to tylko jeden z wielu aspektów tej sztuki. Do widzów można mówić na sto sposobów, tymczasem zaangażowanie polityczne skutkuje dzisiaj wyborem określonego języka, który sam w sobie stanowi rodzaj rewolucji w teatrze i jest coraz częściej odrzucany. Wszyscy pracujemy dla widzów, czytelników, krótko mówiąc – odbiorców. A ci, choć reprezentują bardzo różne opcje światopoglądowe czy polityczne, do teatru chcą chodzić, jak pokazują badania, głównie na klasykę polską i obcą. Trzeba tego widza potraktować poważnie.

KOPCIŃSKI Trudno jednak narzucić inscenizatorom klasyki tradycyjne podejście do teatru.

WROTNOWSKA-GMYZ Oczywiście, nie zamierzam nikomu niczego narzucać, ale można dostrzegać różne style teatralne i nie promować wyłącznie jednego.

KOPCIŃSKI Co w tej sprawie może zrobić Instytut?

WROTNOWSKA-GMYZ W Instytucie, jak już to zostało powiedziane, funkcjonują rozmaite konkursy i ich rola może być bardziej znacząca. Będę na przykład dążyć do pokazywania spektakli docenionych w konkursie „Klasyka Żywa” w Warszawie, na wzór minifestiwalu „Nówka Sztuka”.

KOPCIŃSKI A więc więcej klasyki, mniej awangardy?

WROTNOWSKA-GMYZ Niezupełnie, raczej potrzebna jest druga, klasyczna „noga”, dla równowagi pomiędzy tradycją i współczesnością. Ponadto takie jest oczekiwanie widzów, a tego trudno nie brać pod uwagę.

KOPCIŃSKI A co z Ogólnopolskim Konkursem na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej? Spektakli opartych na polskich tekstach jest coraz więcej, czy nadal należy je wspierać osobnymi dotacjami?

WROTNOWSKA-GMYZ To prawda, spektakli biorących udział w konkursie jest bardzo dużo, w ostatniej edycji było ich ponad sto. Problem w tym, że teatr nie oczekuje od autorów tekstów wyjątkowych pod względem artystycznym, wystarczy mu wyimpro wizowany scenariusz do dalszej reżyserskiej obróbki na wybrany temat. Takich jednorazowych tekstów powstaje wiele, ale polska sztuka współczesna nie staje się od tego ciekawsza. Dlatego potrzebne są pewne korekty w regulaminie konkursu.

KOPCIŃSKI Co się w nim zmieni?

WROTNOWSKA-GMYZ Właśnie wypracowujemy wspólnie nowy regulamin, zmiany na pewno będą ewolucyjne. Jeśli chodzi o polską sztukę współczesną, to myślę także o powołaniu stypendium dramatycznego, które byłoby realizowane we współpracy z wybranymi teatrami dramatycznymi w całej Polsce. To na razie pomysł, na który musimy uzyskać akceptację MKiDN, gdyż zgodę na udzielenie stypendium ze środków publicznych wydaje minister.

KOPCIŃSKI Jak funkcjonowałby taki program?

WROTNOWSKA-GMYZ Na początek myślimy o dwóch przyzwoitych stypendiach fundowanych w drodze konkursu i realizowanych we współpracy z teatrami. Sztuki powstałe w trakcie stypendiów byłyby następnie realizowane we współpracujących teatrach, w których stypendyści odbywaliby rezydencje.

KOPCIŃSKI Co jeszcze Pani proponuje jako nowy szef IT?

WROTNOWSKA-GMYZ Warszawie brakuje dużego, międzynarodowego festiwalu. Myślę więc o współpracy z Instytutem Adama Mickiewicza i orga-

nizacji w stolicy dorocznego przeglądu najważniejszych produkcji zagranicznych. Mówi się o powołaniu w Warszawie domu produkcyjnego, brakuje także sceny impresaryjnej, na wzór Teatru Małego. W dyskusję nad powstaniem takich miejsc i w ich powołanie Instytut powinien być zaangażowany.

KOPCIŃSKI A jeśli chodzi o samą instytucję, czy zmieni się jej struktura? I czy zamierza Pani powołać nowe grono współpracowników IT?

WROTNOWSKA-GMYZ Tak, oczywiście, te zmiany już się dokonują. Dorota Buchwald, która była zastępcą do spraw programowych, zanim zostałam p.o. dyrektora Instytutu, już wkrótce będzie kierowała działem Encyklopedii Teatru Polskiego. Jest również moim pełnomocnikiem do spraw cyfryzacji zbiorów teatralnych w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa. Do tej pory Instytut był beneficjentem programu Kultura+, w ramach którego zrobiono naprawdę dużo, ale teraz możliwości cyfryzacji będą znacznie większe. Planowane jest utworzenie w Instytucie Centrum Kompetencji w zakresie digitalizacji zbiorów teatralnych, na wzór centrów, które istnieją już dla innych typów zasobów kultury.

KOPCIŃSKI Zbiory IT staną się częścią większego systemu i będą bardziej dostępne?

WROTNOWSKA-GMYZ Tak, Instytut stanie się centrum dla całego obszaru zasobów teatralnych. Stworzy standardy cyfryzacji, archiwizacji i udostępniania w sieci, będzie przeprowadzał szkolenia.

KOPCIŃSKI Na początku sierpnia powołała Pani swojego zastępcę.

WROTNOWSKA-GMYZ Jest nim doktor Jarosław Cymerman z Lublina, teatrolog, historyk sceny lubelskiej, pracujący w Pracowni Teatrologii na Wydziale Humanistycznym UMCS, ale oprócz tego kierujący do tej pory Muzeum Józefa Czechowicza. To on będzie odpowiadał wraz ze mną za profil programowy Instytutu.

KOPCIŃSKI Jak zamierzacie go kształtować?

WROTNOWSKA-GMYZ Rozmawialiśmy o kilku konferencjach naukowych, które odbędą się w IT. Pierwszą z nich poświęcimy spuściźnie Zbigniewa Raszewskiego, drugą – metodologiom badań teatralnych. Mamy w planach wydanie książki *Raszewski. Przewodnik*, w której przypomnielibyśmy wszystkie kierunki badań nad teatrem współczesnym wyznaczone przez Profesora. Raszewski ciągle może być inspiracją dla młodych pokoleń teatrologów. Przypomina mi się choćby ten wykład Profesora ze zbioru *Trudny rebus*, w którym namawiał on do zajmowania się nie tylko naszym teatrem ulubionym. Dlatego chcielibyśmy w IT dostrzegać wszystkie praktyki teatralne, także te, które nie cieszą się popularnością wśród badaczy.

KOPCIŃSKI Ma Pani na myśli teatry komercyjne?

WROTNOWSKA-GMYZ Nie tylko, ale one również powinny zostać opisane. Są liczne formy teatralne, które nie są dostatecznie zbadane, a więc nie istnieją i nie będą obecne w refleksji teatralnej w przyszłości.

KOPCIŃSKI Jak najdalej od polityki?

WROTNOWSKA-GMYZ Dziś polityczne jest wszystko... Raczej jak najbliżej teatru rozumianego bardzo szeroko. Wielu zjawisk po prostu nie zauważamy. Tymczasem gazety bardzo ograniczają przestrzeń poświęconą teatrowi i kulturze w ogóle. IT powinien inicjować dyskusje o teatrze, a nie tylko je „zbierać” w portalu e-teatr.

KOPCIŃSKI Myśli Pani o zmianie formuły tego portalu? Jego odbiorcy bardzo sobie chwalą możliwość dostępu do tak szerokiego wyboru krytyki teatralnej w Polsce.

WROTNOWSKA-GMYZ Portal e-teatr jest i pozostanie miejscem prezentującym całe spektrum polskiego życia teatralnego. Jednak powinna być także redakcja, która debatę inicjuje.

KOPCIŃSKI Czy zatrudniając nowych autorów, zadba Pani o pluralizm światopoglądowy, czy też teatralną „lewicę” zastąpi na e-teatrze teatralna „prawica”?

WROTNOWSKA-GMYZ Zadbam o światopoglądową różnorodność i pluralizm. Cenzury nie będzie.

KOPCIŃSKI Czy Pani zdaniem podobny pluralizm możliwy jest także podczas instytutowych konferencji, debat, paneli? Żyjemy w czasach bardzo ostrych podziałów – czy będzie Pani starała się je przezwyciężyć?

WROTNOWSKA-GMYZ Dawniej w Instytucie toczyły się bardzo gorące dyskusje w zróżnicowanym gronie. Prowadził je Roman Pawłowski, ja je wtedy promowałam. Spotykały się osoby o różnych światopoglądach i różnych punktach widzenia. Niestety później dyskusję zdominowała jedna strona, konserwatyści zapraszani byli tylko po to, żeby wzmocnić polaryzację stanowisk, a nie żeby polemizować na równych zasadach. Dlatego rzeczywiście bardzo chciałabym powrotu do dawnej formy dialogu.

KOPCIŃSKI Ogłoszenie konkursu na dyrektora IT, czyli de facto wymówienie pracy Dorocie Buchwald, spotkało się z dużym oporem znacznej części środowiska teatralnego w Polsce. Czy będzie Pani próbowała zdobyć zaufanie ludzi, którzy deklarowali swoje poparcie dla dawnej dyrektorki?

WROTNOWSKA-GMYZ Nawet dziennikarze polityczni siadają przy jednym stole, by ze sobą polemizować, i są to realne, często gorące spory – a krytycy teatralni czy teatrolodzy już nie. Atmosfera jest intensywna, emocje ogromne. Łatwo wzajemnie się obrażamy. Chciałabym to zmienić.

KOPCIŃSKI Jak konkretnie?

WROTNOWSKA-GMYZ W sporach o kształt polskiego teatru czy relacje z władzami nie widzę Instytutu jako strony. Chciałabym, żeby IT był forum, miejscem dyskusji, gdzie ścierają się i ucierają poglądy.

KOPCIŃSKI Artyści i dyrektorzy zaczynają mówić o powrocie cenzury. Czy to słowa na wyrost?

WROTNOWSKA-GMYZ Dostrzegam raczej zjawisko autocenzury. Żeby uniknąć kłopotów, nie podejmujemy pewnych tematów. W Warszawie

takie sytuacje nie będą miały miejsca, ale w mniejszych ośrodkach takie postawy mogą się pojawiać.

KOPCIŃSKI Będzie Pani reagować w przypadku cenzorskich zachowań organizatorów życia teatralnego?

WROTNOWSKA-GMYZ Na pewno nie jestem osobą tchórzliwą, która będzie unikać odpowiedzi na trudne pytania.

KOPCIŃSKI Dyrektor Dariusz Kosiński w swoim ostatnim felietonie zamieszczonym na e-teatrze osoby oczekujące zmian w IT i gotowe nim pokierować nazwał frustratami, których jedynym celem jest zniszczenie dobrze działającej instytucji.

WROTNOWSKA-GMYZ Przyszłam do Instytutu bez niszczycielskich zamiarów. To niezwykle ważna placówka i taką pozostanie. Świadomie kładę nacisk na wagę i siłę statusu instytucji, gdyż oznacza on trwanie, ciągłość. Bardzo wiele z działań poprzedników zamierzam kontynuować, będą też projekty nowe, które wypracujemy razem z bardzo profesjonalnym zespołem, mamy oczywiście wraz z dyrektorem Cymermanem również własne propozycje. Bardzo cenię to, co stworzył Maciej Nowak, to naturalne, wtedy tu pracowałam po raz pierwszy. Czuło się wówczas, że powstaje miejsce wyjątkowe na teatralnej i kulturalnej mapie Polski i Warszawy. Wspominam nie tylko pierwsze „festy”, poświęcone Janowi Klacie i Mai Kleczewskiej, ale przede wszystkim reaktywację Warszawskich Spotkań Teatralnych, dla których IT stał się think tankiem i centrum organizacyjnym. Uważam, że to był świetny pomysł, który realnie zmienił życie teatralne w Polsce. Instytut był też wtedy miejscem prawdziwej debaty i miejscem poszukiwań artystycznych. Oczywiście ogromnym dorobkiem może poszczycić się Pracownia Dokumentacji Teatralnej im. Barbary Krasnodębskiej, prowadzona, a potem nadzorowana przez Dorotę Buchwald. Jest tu jedyna w kraju biblioteka teatralna. Chcę, żeby zbiory Pracowni Dokumentacji były lepiej promowane, w mediach społecznościowych i w formie klasycznych wystaw. Nową jakość tworzy także internetowa Encyklopedia Teatru Polskiego, która, jeśli uda nam się pozyskać środki unijne na digitalizację, stanie się centralnym repozytorium cyfrowych zasobów teatralnych. Doceniam też działalność naukową Instytutu, cykl konferencji i wydawnictw skoncentrowanych na refleksji feministycznej, za które odpowiadała Agata Adamiecka, ale również inne konferencje, których Instytut był gospodarzem, m.in. w stulecie urodzin Erwina Axera. Duży rezonans miały obchody 250-lecia teatru publicznego i choć Instytut stawiał, moim zdaniem, zbyt silny akcent na polityczny i krytyczny wymiar teatru publicznego, pomijając lub dezawuuując aspekty związane ze wspólnotową, narodową świadomością twórców teatru w Polsce, to trzeba przyznać, że obchody przygotowane były atrakcyjnie i profesjonalnie. Widzę w dokonaniach moich poprzedników zasób talentów, które trzeba pomnażać.

KOPCIŃSKI Czy jest Pani sfrustrowana?

WROTNOWSKA-GMYZ Hm... Raczej zmotywowana do działania. Mam wiele planów, myślę pozytywnie i dołożę wszelkich starań, żeby Instytut pozostał miejscem wyjątkowym.

KOPCIŃSKI Dziękuję Pani za rozmowę. ■